

Andrzej Papuziński
(Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy)

Bezpieczne środowisko jako przedmiot sprawiedliwości. Przyczynek do koncepcji zrównoważonego rozwoju

Wstęp

Artykuł jest poświęcony ważnej współczesnej koncepcji politycznej – koncepcji zrównoważonego rozwoju. Znaczenie tej koncepcji jako skonkretyzowanego systemu zasad znajduje potwierdzenie w licznych dokumentach międzynarodowych, w tym takich, na których opiera się aktualna polityka ekologiczna na całym świecie i w wielu jego regionach. Leży u podłoża szeregu konwencji Organizacji Narodów Zjednoczonych (np. konwencji klimatycznej z 1992 r. będącej podstawą protokołu z Kioto); znalazła miejsce w traktatowych podstawach działalności Unii Europejskiej (np. wymienia się ją w preambule traktatu z Maastricht); wpływa na kształt ustrojowy wielu państw, znajdując odzwierciedlenie w konstytucjach (np. w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z 2 kwietnia 1997 r.). Liczne odwołania do tej koncepcji w polityce światowej, regionalnej i wewnętrznej to w pierwszym rzędzie rezultat ukierunkowania zrównoważonego rozwoju na wprowadzenie sprawiedliwych relacji między zróżnicowanymi podmiotami stosunków międzynarodowych i na wypracowanie sprawiedliwych rozwiązań problemów globalnych. Bo przedmiotem formalnym koncepcji zrównoważonego rozwoju jest sprawiedliwość.

Celem artykułu jest postawienie i obrona następującej ogólnej tezy: ze względu na przedmiot formalny należy odróżnić od siebie dwie odmiennie (konkurencyjne) koncepcje zrównoważonego rozwoju. W wersji nadającej się do obrony, zoperacjonalizowanej, przedstawiona teza przybiera następującą postać: koncepcja zrównoważonego rozwoju została rozszczepiona na dwie różne wersje wskutek złączenia idei zrównoważonego rozwoju z dwiema odmiennymi teoriami sprawiedliwości. Poniżej zostanie pokazane, że jest ona interpretowana z perspektyw egalitarnej i liberalnej teorii sprawiedliwości. Dla uwydatnienia odmienności obu ujęć, właściwego każdemu z nich sposobu dochodzenia do sprawiedliwości na podstawie przyjętych założeń, zostaną wyeksponowane różnice między przyjmowanymi przez nie przesłankami i wprowadzonymi z nich zasadami.

Przedmiotem materialnym zrównoważonego rozwoju są problemy rodzące się na styku środowiskowej, społecznej i ekonomicznej sfery funkcjonowania ludzkości. Nie sposób uwzględnić wszystkich tych spraw w argumentacji na rzecz postawionej tezy. Dlatego na stronach tego opracowania koncepcja zrównoważonego rozwoju zostanie przedstawiona przez pryzmat jednego z trzech współkonstituujących ją ładów – ładu środowiskowego (ekologicznego). W centrum uwagi znajdzie się prawo do bezpiecznego (czystego) środowiska. Decyzja podjęta w tej sprawie nie była ani przypadkowa, ani arbitralna. Z punktu widzenia etyki środowiskowej prawo podmiotu moralnego do środowiska jest bowiem najdonioślejszym zagadnieniem moralnym. Zostanie ono zaprezentowane na kanwie dokumentów z dwóch okresów polityki zrównoważonego rozwoju. W takich dokumentach, jak Deklaracja Sztokholmska, raport Komisji Brundtland oraz deklaracje, konwencje i programy I Szczytu Ziemi została opracowana koncepcja zrównoważonego rozwoju charakterystyczna dla pierwszej fazy tej polityki. W późniejszych, wyraźnie daje się to zauważyć w dokumentach II Szczytu Ziemi, utorowała sobie drogę koncepcja właściwa obecnej fazie.

1. Idea zrównoważonego rozwoju

Należy odróżnić koncepcję od idei. Koncepcja – zgodnie z tym, co zostało napisane powyżej – to skonkretyzowany system powiązanych dynamicznie zasad. Idea jest myślą przewodnią, która wyznacza kierunek i cel działalności. Idea poprzedza koncepcję. Narodziny i ewolucję idei zrównoważonego rozwoju należy wiązać z przemianami zachodzącymi w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX stulecia w społeczeństwach Zachodu. Bombardowane przez informacje o kumulacji antropogenicznych zagrożeń w przyrodniczych podstawach bytu ludzkiego, paraliżowane strachem przed wybuchem wojny nuklearnej zaczęły poddawać w wątpliwość osiągnięcia lat powojennych. Świadomość społeczna tej części ludzkości uległa znacznym przeobrażeniom. Swój punkt kulminacyjny osiągnęły w 1968 r. Eksplozja kontrkulturowych ruchów młodzieżowych, kontestacyjne ideologie i działania intelektualistów spadły na powojenny porządek z siłą, której moc zaskoczyła przywódców najbogatszych państw świata. Zachowanie powojennego *status quo* wymagało podjęcia różnych działań. Jedno z nich przybrało kształt nowej idei, łączącej kwestie ochrony przyrody, wzrostu gospodarczego, rozwoju społecznego oraz międzynarodowego ładu instytucjonalnego służącego współpracy.

Z punktu widzenia ruchów i organizacji ekologicznych oraz ekofilozofii i etyki środowiskowej idea zrównoważonego rozwoju jest konsekwencją sprzeciwu świata polityki i gospodarki wobec nowych i radykalnych idei ochrony środowiska, uznanych za zagrożenie dla podstaw politycznego ładu międzynarodowego, gospodarczego i społecznego, wypracowanych po II wojnie światowej. Idea zrównoważonego rozwoju to kompromis między nową wrażliwością społeczną na relacje człowiek – środowisko z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. a podówczas obowiązującymi już od ponad dwudziestu lat zasadami gospodarczymi i celami politycznymi. To kompromis polegający na włączeniu zagadnienia ochrony środowiska do systemu międzynarodowego bezpieczeństwa, wynegocjowanego w obliczu tragicznych doświadczeń najkrwawszych zmagania wojennych w historii ludzkości. Kompromis ten wyklucza wszelkie radykalne rozwiązania, oparte na: założeniu o przeciwieństwie między naturą

i kulturą, filozoficzno-ideologicznej krytyce antropocentryzmu oraz negacji zasady permanentnego wzrostu ekonomicznego¹.

Z perspektywy działań na rzecz wyrównania różnic ekonomicznych i dysproporcji w poziomie życia między różnymi regionami świata idea zrównoważonego rozwoju jest świadectwem przemian, jakie się dokonały na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego wieku w rozumieniu rozwoju. Jak to zostało ujęte w raporcie Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju (Komisji Brundtland), przeszło ono ewolucję od „niewielkiego zakresu spraw kojarzących się z tym, »co biedne kraje powinny zrobić, aby stać się bogatymi«”, jako „problemu interesującego specjalistów zajmujących się „pomocą rozwojową”, do procesu, w którym „wszyscy uczestniczymy, starając się poprawić nasze miejsce” w środowisku, jako problemu, który powinien zajmować każdego człowieka². W opisywanym teraz sensie idea zrównoważonego rozwoju jest kompromisem między potrzebami biednych społeczeństw i ubogich grup ludności w pozostałych krajach a możliwościami zaspokojenia tych potrzeb przez najbogatsze państwa świata. Dzięki niemu do systemu międzynarodowego bezpieczeństwa zostały włączone problemy socjalne.

Idea zrównoważonego rozwoju została wypracowana przez instytucję powołaną do stworzenia i wdrożenia stałego i powszechnego systemu bezpieczeństwa w powojennym świecie i do rozwiązywania na drodze współpracy międzynarodowej i kompromisów kwestii o charakterze gospodarczym, społecznym, kulturalnym i humanitarnym – ONZ. Od grudnia 1968 r. do dziś prezentowana idea ewoluuje w stronę koncepcji po szczeblach drabiny zbudowanej z inicjatyw, raportów, agend, komisji i konferencji ONZ, jak: XXIII Sesja Zgromadzenia Ogólnego NZ (3 grudnia 1968), raport sekretarza generalnego ONZ Sithu U Thanta pt. Człowiek i jego środowisko (26 czerwca 1969), pierwsza światowa konferencja poświęcona ochronie środowiska globu w Sztokholmie (5-16 czerwca 1972), raport Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju „Nasza wspólna przyszłość” (1987) oraz najważniejsze Szczyty Ziemi: w Rio de Janeiro (3-14 czerwca 1992) i w Johannesburgu (26 sierpnia - 4 września 2002).

Najważniejsza rola w przepracowaniu idei zrównoważonego rozwoju na koncepcję przypadła wspomnianej już dwukrotnie Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju, kierowanej a przez Gro Haarlem Brundtland. Komisja została powołana przez ONZ pod presją krytyki agendy utworzonej przez Zgromadzenie Ogólne w 1973 r. na potrzeby wdrażania w życie postulatów pierwszej światowej konferencji poświęconej ochronie środowiska, wymienionej powyżej Konferencji Sztokholmskiej. Zwracano uwagę, że Program Narodów Zjednoczonych ds. Ochrony Środowiska (UNEP) nie spełnia pokładanych w nim nadziei ze względu na odseparowanie ochrony środowiska od problemów zapóźnionych gospodarczo regionów świata. Wskazywano, że ogłoszone w dokumentach tej konferencji prawo człowieka do czystego środowiska nie może być zrealizowane w oderwaniu od wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego krajów biednego Południa. Aby nie powielić błędów UNEP, Komisja przyjęła założenie o istnieniu bliskich relacji między problemami środowiskowymi i ubóstwem: „Ubóstwo

¹ Szerzej: A. Papuziński, *Zrównoważony rozwój w polityce ONZ – narodziny i ewolucja idei politycznej*; [w:] *Ku przyszłości. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Lechowi W. Zacherowi w 65. rocznicę urodzin*, red. M. Rzadkowska, Warszawa 2008, s. 461-464.

² *Nasza wspólna przyszłość, Raport Światowej Komisji do spraw Środowiska i Rozwoju*, Warszawa 1991, s.12.

jest główną przyczyną i zarazem skutkiem kłopotów ze środowiskiem w skali globalnej. Dlatego bezskuteczne są próby rozwiązania problemów środowiska bez uwzględnienia czynników leżących u podstaw ubóstwa na świecie i nierówności między krajami³. Wymieniona przesłanka dokładnie określiła granice przedmiotu i ściśle wyznaczyła zakres ważności wyników pracy Komisji: „Sprzężenia między ubóstwem, nierównością i degradacją środowiska stanowią główny przedmiot naszej analizy i formułowanych zaleceń”⁴. Zależności występujące między ubóstwem, nierównością i kryzysem środowiskowym stanowią kontekst do interpretacji wysuniętego przez Komisję projektu prawnej zasady ochrony środowiska i zrównoważonego rozwoju dotyczącej prawa człowieka do środowiska: „Wszyscy ludzie mają niezbywalne prawo do środowiska gwarantującego im zdrowie i dobre samopoczucie”⁵, do bezpiecznego środowiska. Po modyfikacji, do jakiej doszło w wyniku konfrontacji między interesami krajów bogatej Północy i biednego Południa, przedstawione prawo zostało dołączone do zasad Deklaracji z Rio⁶. Niezależnie od późniejszych przeróbek szczegółowych propozycji Komisji, wyniki jej prac nad koncepcją zrównoważonego rozwoju zyskały powszechną akceptację społeczności międzynarodowej. Od przyjęcia i ratyfikacji dokumentów przez 172 kraje-uczestników konferencji w Rio de Janeiro, czyli od 1992 r., toruje sobie drogę przeświadczenie, że właściwie rozumiany rozwój to rozwój sprawiedliwy, realizowany w skali całego globu na miarę potrzeb obecnych oraz przyszłych pokoleń. Innymi słowy, sprawiedliwość, globalność, ukierunkowanie na potrzeby obecnych i przyszłych pokoleń oraz prymat podstawowych potrzeb ludzi biednych to cechy rozpoznawcze zrównoważonego rozwoju.

Pod wpływem trudności w realizacji zbioru zasad zrównoważonego rozwoju przyjętego w Rio de Janeiro zaczęto w łonie tej koncepcji przekładać akcenty. Punktem przełomowym okazał się II Szczyt Ziemi w Johannesburgu w 2002 r., tzw. Światowy Szczyt Zrównoważonego Rozwoju. Położył on kres dotychczasowemu sposobowi uprawiania międzynarodowej polityki zrównoważonego rozwoju i zapoczątkował inny, nawiązujący do przepracowanego systemu zasad zrównoważonego rozwoju. Sam zbiór zasad pozostał praktycznie bez zmian, zmianie uległa ich waga i rozumienie. Za naczelną dobrą zostały uznane prawa człowieka, za główną zasadę – dobrze z nimi harmonizująca zasada pomocniczości (subsydiarności). Porównując teksty deklaracji z Rio i z Johannesburga Zbigniew Bukowski trafnie zauważa, że ta nowsza ma „charakter zdecydowanie humanitarny, najbardziej akcentując prawo człowieka do godności”⁷.

Ideę zrównoważonego rozwoju w syntetyczny sposób przedstawia definicja zapisana w raporcie Komisji Brundtland: zrównoważony rozwój jest to „rozwój, który zaspokaja potrzeby obecne, nie pozbawiając przyszłych pokoleń możliwości zaspokojenia ich potrzeb. Zawiera on dwa kluczowe pojęcia. Pojęcie »potrzeb«, a zwłaszcza podstawowych potrzeb ludzi biednych na świecie oraz świadomość ograniczeń narzuczanych

³ Tamże, s. 20.

⁴ Tamże, s. 13.

⁵ Tamże, s. 449.

⁶ W nowym sformułowaniu prawa człowieka do bezpiecznego środowiska mowa o *prawie do zdrowego oraz twórczego życia w harmonii z przyrodą*. Prawo to zostało zapisane w zasadzie 1 Deklaracji z Rio (*Deklaracja z Rio w sprawie środowiska i rozwoju*, [w:] *Dokumenty końcowe konferencji Narodów Zjednoczonych „Środowisko i Rozwój”*, Warszawa 1998, s. 13).

⁷ Z. Bukowski, *Zrównoważony rozwój w systemie prawa*, Toruń 2009, s. 98.

przez stan techniki i organizacji społeczeństwa na zdolność środowiska do zaspokojenia potrzeb bieżących i przyszłych”⁸.

Wpisanie prawa do bezpiecznego środowiska w kontekst koncepcji zrównoważonego rozwoju nadało mu rangę zasady tej politycznej koncepcji. Jako zasada polityczna prawo to nie ma normatywnego charakteru, będąc po prostu jeszcze jednym narzędziem wprowadzania idei zrównoważonego rozwoju w życie. Zachowuje jednak ten charakter samo w sobie, tzn. na gruncie praw człowieka. Z perspektywy zrównoważonego rozwoju oraz tego opracowania interesujące jest coś innego. Mianowicie to, że dołączenie prawa do bezpiecznego środowiska do zasad zrównoważonego rozwoju zmienia przyjętą w ekofilozofii konotację tego prawa. Zachowując jego dotychczasowe więzi z celem przewyciężenia kryzysu środowiskowego, odnosi je do problematyki gospodarczej i społecznej, by wraz z tymi relacjami zrobić z niego przedmiot sprawiedliwości.

2. Pojęcie sprawiedliwości

Sprawiedliwość to jedna z najważniejszych kategorii etyki i filozofii politycznej. Pojawia się już u zarania filozofii w nauczaniu Pitagorasa, a nabiera znaczenia w refleksji sofistów, Sokratesa, Platona i Arystotelesa. Ich zdaniem sprawiedliwość to cnota, zaleta etyczna, dobro. Na późniejszym sposobie pojmowania sprawiedliwości najbardziej odcisnęły się poglądy Arystotelesa. Sprawiedliwość jest ważnym wątkiem jego prac z zakresu etyki i polityki. W zredagowanej po śmierci Arystotelesa *Etyce wielkiej* poświęcono jej odrębną część. Zgodnie z tym przekazem Stagiryta odróżnił sprawiedliwość opartą na prawie i sprawiedliwość w relacjach z drugim człowiekiem. Ta pierwsza jest formą sprawiedliwości proceduralnej mało filozoficznie zajmującej, natomiast druga dotyczy kwestii zasadniczych z tego punktu widzenia. Arystoteles określa tu istotę sprawiedliwości w sposób wiążący dla całego szeregu późniejszych teorii sprawiedliwości. Twierdzi: „sprawiedliwość względem drugiego człowieka jest równością”⁹. Spośród różnych pod względem zakresowym rodzajów sprawiedliwości w tym dziele eksponuje znaczenie sprawiedliwości państwowej, opartej na równości ludzi jako obywateli. Ale w zredagowanej osobiście „*Etyce eudemejskiej*” Arystoteles rozpatruje inny żywotny z punktu widzenia współczesnych dyskusji rodzaj sprawiedliwości – jest to sprawiedliwość społeczna. Ten rodzaj sprawiedliwości jest ważny ze względu na życie człowieka w innych wspólnotach niż państwo¹⁰. W obu zakresach odróżnia sprawiedliwość spajającą państwo (na zasadzie proporcjonalnej – jak to nazywa – wymiany dóbr) oraz sprawiedliwość jako odwet (też oparty na zasadzie proporcjonalnej, w tym przypadku m.in. w stosunku do przewinienia)¹¹. Ważnym wątkiem rozważań Stagiryty na temat sprawiedliwości jest również dobro ogólne. W „*Polityce*” stwierdza, że ustrój sprawiedliwy od niesprawiedliwego odróżnia ukierunkowanie państwa na realizację dobra wspólnego¹². Jeżeli tę kwestię rozumie się odmiennie od utylitarystycznej sumy dóbr indywidualnych, wzbudza obecnie wiele kontrowersji. Podsumowując, wkładem

⁸ *Nasza...*, dz. cyt., s. 67.

⁹ Arystoteles, *Etyka wielka*, [w:] Tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 338. Pomijam tu, mającą wydzwięk historyczny, kwestię ograniczenia przez Arystotelesa równości do ludzi równych sobie.

¹⁰ Tenże, *Etyka eudemejska*, [w:] Tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 474

¹¹ Tenże, *Etyka wielka*, dz. cyt., s. 339-340.

¹² Tenże, *Polityka*, [w:] Tenże, *Dzieła wszystkie*, t. 6, Warszawa 2001, s. 85.

Arystotelesa do współczesnych dyskusji na temat sprawiedliwości jest widzenie sprawiedliwości w dualnej perspektywie jako kategorii aksjologicznej i deontologicznej. Nadal jest więc ona ujmowana zarówno jako wartość społeczna i polityczna oraz jako kategoria normatywna. Z jednej strony jest więc pożądaną cechą jednostki lub systemu społecznego, zaś z drugiej – zasadą zobowiązującą do jednakowego traktowania jednostek lub też stosowania jednakowych kryteriów ich oceny. Innym elementem intelektualnej spuścizny po Stagirycie jest rozróżnienie między sprawiedliwością dystrybutywną i retributywną. Natomiast wątpliwości budzi możliwość posługiwania się kategorią „sprawiedliwość społeczna”. Wynika to z zakwestionowania przez myśl liberalną podstawowego założenia arystotelesowskiej filozofii społecznej na temat człowieka jako istoty predestynowanej do życia w państwie¹³. Świadectwem takiego stanu rzeczy może być brak tej kategorii na liście hasel niektórych słowników filozoficznych¹⁴.

Późniejsze krytyki pod adresem Arystotelesa definicji sprawiedliwości utrzymane w kategoriach teleologicznych są jedną z licznych przestróg przed próbami materialnego definiowania sprawiedliwości, zawierającymi zbiór zasad dystrybucji dóbr. Sprowadzenie sprawiedliwości do cnoty pomocnej w rozumnym wykonywaniu przez człowieka jego społecznych i obywatelskich obowiązków wydaje się stać w sprzeczności ze współczesnym nastawieniem filozofii społecznej i politycznej na prawa człowieka. Nie jest to oczywiście podejście mające teraz wyłączność. Ale nie można zaprzeczyć, że aktualnym dyskusjom o sprawiedliwości ton nadaje przekonanie, że nie można jej separować od celów wyznaczanych sobie samodzielnie przez różne podmioty życia społecznego, od wolności jednostki jako jednego z atrybutów dobrostanu (dobrobytu pojmowanego nie tylko materialnie, jakości życia)¹⁵. Dlatego dzisiejsze definicje tego pojęcia są formułowane w kategoriach formalnych. Serge-Christophe Kolm podaje następujące określenie: „Sprawiedliwość to podstawowy osąd etyczny, dotyczący skutków, jakie wywiera społeczeństwo na sytuację społecznych podmiotów”¹⁶. Dodatkową zaletą tej definicji jest neutralność względem sporów o podmiot sprawiedliwości. Pozostawia otwartą furtkę dla obrońców teoretycznej wartości kategorii „sprawiedliwość społeczna”, wskazujących, że odrębnym rodzajem społecznych podmiotów sprawiedliwości są grupy społeczne (np. klasy społeczne, narody), i nie neguje stanowiska przeciwników takiego ujęcia, dla których jednostka, pojedynczy człowiek wyczerpuje cały zbiór podmiotów sprawiedliwości. Co więcej, jest to definicja otwarta na istotne w kontekście ekologicznego postrzegania świata stanowisko obrońców praw zwierząt i ekosystemów. Jeśli zbiór społecznych podmiotów sprawiedliwości potraktować w kategoriach wspólnoty życia, nie wyklucza z niego ani pozaludzkie istoty żywych, ani systemów ekologicznych.

We współczesnych filozoficznych rozważaniach dotyczących sprawiedliwości przykłada się znaczną wagę do praw człowieka. Podkreśla się przy tym niespójność

¹³ Tamże, s. 84.

¹⁴ W *Oksfordzkim słowniku filozoficznym* (S. Blackburn, Warszawa 1997) występują hasła odnoszące się do sprawiedliwości dystrybutywnej, jako bezstronności, korygującej, proceduralnej, retributywnej, ale nie społecznej. Taki wybór wyjaśnia treść hasła *summum bonum*, w którym większą część zajmuje krytyka tej kategorii przeprowadzona przez Th. Hobbesa.

¹⁵ A. Sen, *Nierówności. Dalsze rozważania*, Kraków 2000, s. 55.

¹⁶ S.-Ch. Kolm, *Dystrybutywna sprawiedliwość*, [w:] *Przewodnik po współczesnej filozofii politycznej*, red. R. E. Goodin, Ph. Pettit, Warszawa 1998, s. 563.

obecnego systemu tych praw. O ile ekofilozoficzne ujęcie prawa do bezpiecznego środowiska pozwala na abstrahowanie od ograniczeń nakładanych na nie ze strony innych praw, to postawienie go na gruncie zrównoważonego rozwoju zdecydowanie wymaga podjęcia tej kwestii. Powiązanie prawa do bezpiecznego środowiska z innymi (politycznymi, obywatelskimi, ekonomicznymi, społecznymi i kulturalnymi) prawami człowieka wynika ze specyfiki tej koncepcji. Jego interpretacje z punktu widzenia zrównoważonego rozwoju daleko wykraczają poza granice zagadnień rozpatrywanych w etyce środowiskowej. Rodzi to nowe trudności. Po pierwsze, pojawiają się one na drodze interpretacji i pozytywizacji – jak prawnicy określają przekształcanie przekonań prawnointuicyjnych (w tym teoretycznie opracowanych przez filozofów) w prawo oficjalne, zapisane w konstytucji, ustawach i kodeksach, za którym stoi autorytet i siła władzy państwowej – tego prawa. Po drugie, towarzyszą próbom przeniesienia tego prawa na grunt rozstrzygnięć dotyczących sprawiedliwości.

Na przestrzeni minionych czterdziestu lat podjęto wiele wysiłków pozytywizacji prawa do bezpiecznego środowiska. Polegały one na wydawaniu nowych aktów prawnych oraz na reinterpretacji wcześniejszego prawa. Impulsem to takich działań stał się dorobek konferencji, która doprowadziła do ukonstytuowania nowego rodzaju polityki – ekologicznej, i zapoczątkowała rozwój nowej gałęzi prawa – ochrony środowiska. W deklaracji Konferencji Narodów Zjednoczonych w sprawie środowiska człowieka z 16 czerwca 1972 r. (zasada 1) odpowiedni, „pozwalający na życie w dobrobycie”¹⁷, stan środowiska został uznany za wstępny warunek realizacji praw człowieka. Następnym krokiem były zapisy zamieszczone w raporcie Komisji Brundtland, kolejnym – deklaracji z Rio de Janeiro z 14 czerwca 1992 r. (zasada 1)¹⁸. Chociaż wymienione dokumenty nie miały wiążącego charakteru, odegrały istotną rolę przy opracowaniu aktów prawnych w ścisłym znaczeniu tego słowa. Do najważniejszych nowych europejskich dokumentów z tego zakresu należy tzw. konwencja z Aarhus (Konwencja EKG ONZ o dostępie do informacji, udziale społeczeństwa w podejmowaniu decyzji oraz dostępie do sprawiedliwości w sprawach dotyczących środowiska z 25 czerwca 1998 r.), ratyfikowana przez polski parlament w ustawie z dnia 21 czerwca 2001 r.¹⁹ W Polsce za przykład może posłużyć ustawa z 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko²⁰. Przykładem prawa poddanego nowej interpretacji jest Europejska Konwencja Praw Człowieka z 4 listopada 1950 r. Dowodzi tego orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Trybunał rozwinął wykładnię, która umożliwiła „merytoryczne rozpoznawanie skarg indywidualnych w sprawach dotyczących szkód w środowisku w takim zakresie, w jakim naruszenie środowiska godzi jednocześnie w sferę uznanych przez Konwencję podstawowych praw człowieka”²¹.

¹⁷ *Declaration of the United Nations Conference on the Human Environment*, [w:] *Report of the United Nations Conference on the Human Environment*, Stockholm, 5-16 June 1972, UN, www.un-documents.net/aconf48-14r1.pdf [dostęp: 07.11.2014].

¹⁸ *Deklaracja z Rio...*, dz. cyt., s. 13.

¹⁹ Dz.U. 2003 Nr 78, poz. 706.

²⁰ Dz.U. 2013 poz. 1235.

²¹ K. Klenowska, *Zrównoważony rozwój a prawo do korzystania ze środowiska należytej jakości*; [w:] *Gospodarcze prawo środowiska*, red. J. Ciechanowicz-McLean, T. Bojar-Fijałkowski, Gdańsk 2009, s. 110.

Najpoważniejszą przeszkodą do pokonania w procesie pozytywizacji prawa człowieka do bezpiecznego środowiska jest sam zespół praw zrównoważonego rozwoju. Jest to wieloelementowy i wewnętrznie sprzeczny zbiór praw abstrakcyjnych, jak prawa tego typu nazywa Ronald Dworkin. Należą do niego prawa abstrakcyjne określone w trakcie prac nad koncepcją zrównoważonego rozwoju, ale przede wszystkim składają się nań prawa abstrakcyjne stanowiące dorobek koncepcyjny ONZ w dziedzinie praw człowieka, zapisane w takich dokumentach, jak: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka z 1948 r., Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych z 1966 r. i Międzynarodowy Pakt Praw Gospodarczych, Społecznych i Kulturalnych z 1966 r. Trudności z prawami abstrakcyjnymi polegają na tym, że nie daje się ich bezpośrednio odnieść do praktyki społecznej. Jak pisze Dworkin „Prawo abstrakcyjne jest ogólnym dążeniem politycznym, którego sformułowanie nie wskazuje na to, jak w danych okolicznościach powinno się określać wagę lub możliwość kompromisu w obliczu innych dążeń politycznych”²². Dlatego prawa abstrakcyjne muszą zostać poddane obróbce pozytywizacji. Proces pozytywizacji oznacza rozpisanie takiego prawa na prawo lub na prawa konkretne. Prawo konkretne to takie dążenie polityczne, które wyraża „w bardziej zdecydowany sposób swą wagę w określonych okolicznościach, w obliczu innych dążeń politycznych”²³. Pozytywizacja polega więc na osłabieniu roszczeń wynikających z prawa abstrakcyjnego przez ustalenie hierarchii praw i umieszczenie go w spójnym systemie prawnym. Celem pozytywizacji jest ochrona praw wyższych kosztem niższych. Prawa konkretne odzwierciedlają wpływ rywalizacji praw za cenę ograniczenia zakresu ich obowiązywania.

Podana cena konkretyzacji praw budzi krytykę. Najszerzej rozwinął ją Robert Nozick: „Każde stanowisko głoszące, że istnieją zewnętrzne ograniczenia moralne działania, że nie wszystkie racje moralne można wbudować w stan końcowy, do którego należy dążyć [...], musi zmierzyć się z taką możliwością, że niektórych jego celów nie da się osiągnąć za pomocą dostępnych i moralnie dopuszczalnych środków”²⁴. Teoretyk „minimalnego państwa” głosi pogląd, że realizacja przez państwo celów społecznych, którym dają ochronę prawa konkretne, kończy się na ogół naruszeniem elementarnego prawa człowieka do samoposiadania przez częściowe uczynienie go czyjąś własnością. Jeżeli nawet nie podziela się libertariańskich poglądów, nie sposób przejść obojętnie nad skutkami ustalania nowych praw, dających podmiotom sprawiedliwości tytuł do części zasobów wspólnoty. Inaczej mówiąc interpretacja prawa do bezpiecznego środowiska jako prawa do części zasobów wspólnoty może w niebezpieczny sposób naruszyć prawo do wolności lub prawo do własności, a w każdym razie zawsze wchodzi z nimi w konflikt. I jeśli nawet specyfika tego prawa, zaliczanego do praw kolektywnych, praw trzeciej generacji, jest taka, że coś, na czym korzysta jakakolwiek jednostka, jest zyskiem wszystkich pozostałych, to nie ulega wątpliwości, że nie wszyscy korzystają w takim samym stopniu z efektów stosowania tego prawa²⁵ i nie każdy ponosi jednakową

²² R. Dworkin, *Biorąc prawa poważnie*, Warszawa 1998, s. 176.

²³ Tamże, s. 177.

²⁴ R. Nozick, *Anarchia, państwo, utopia*, Warszawa 1999, s. 206-207.

²⁵ Np. na ustabilizowaniu klimatu w pierwszym rządzie skorzystają obywatele wyspiarskich państweczek, którym przy obecnej tendencji do wzrostu średniej światowej temperatury grozi zniknięcie pod powierzchnią oceanu. Rządy tych krajów domagały się ograniczenia gazów cieplarnianych o co najmniej 40% na długo przed podobną inicjatywą Komisji Europejskiej z 2014 r.

cenę jego realizacji²⁶. Idea równości jako centralna norma sprawiedliwości w obu przypadkach wydaje się zagrożona.

Filozofowie podjęli szereg prób rozwiązania problemu równej dystrybucji tytułów objętych prawami człowieka. Kluczem do zrozumienia tych koncepcji jest pojęcie dobra. Ogólnie mówiąc dobrem jest to, co pożądane i wartościowe²⁷. Ze względu na wielość sfer ludzkiej aktywności, do której pojęcie dobra ma zastosowanie, nie można podać precyzyjnego określenia tej kategorii, natomiast jest możliwe mnożenie konkretnych nośników dobra i dokonywanie rozmaitych klasyfikacji dóbr. Dołączenie sfery praw do pozytywnie wartościowanych praktyk społecznych dokonało się w takcie zmagania o podstawowe wolności i prawa polityczne. Jako pożądane gwarancje, prawa same w sobie stały się wartościowe i uzyskały status dobra. Kontynuatorzy tradycji egalitarnych poszli w kierunku dystrybucji tradycyjnie rozumianych dóbr materialnych (uzupełnianych w niektórych koncepcjach o udział we władzy i dostęp do wykształcenia jako dóbr wymienialnych na dobra materialne), kierowanej przez zasadę obligującą do przyznania każdemu równego udziału w zasobie danego dobra. Zwolennicy myśli liberalnej obrali kierunek na dystrybucję praw, określoną przez nakaz wyposażenia każdej jednostki w identyczny zestaw uprawnień.

W procesie pozytytywizacji prawa człowieka do bezpiecznego środowiska dają o sobie znać echa opisanych dyskusji. Prowadzą do wniosku, że skonkretyzowane prawo do bezpiecznego środowiska ma sens, jeśli spełnia jeden z poniższych warunków: 1) środowisko jest dobrem; 2) samo posiadanie praw jest dobrem.

3. Bezpieczne środowisko jako dobro

Uznanie bezpiecznego środowiska za dobro zakłada arystotelesowską wizję człowieka jako istoty z natury niesamowystarczalnej, zdolnej do rozróżniania dobra i zła oraz sprawiedliwości i niesprawiedliwości. Z jednej strony jednostka jest przez swoją naturę zmuszona do życia pospołu z innymi, we wspólnocie, z drugiej – ma zdolność do dobrego urzędzenia wspólnoty. Życie we wspólnocie wynika z konieczności zapewnienia jednostce dóbr materialnych, których nie umie samodzielnie wytworzyć; system organizacyjny wspólnoty ma za zadanie sprawiedliwą dystrybucję różnych dóbr będących w jej posiadaniu. Każde dobro niezbędne do dobrego życia musi być rozdzielone pomiędzy członków wspólnoty. Namysł nad dobrym życiem wspólnoty i we wspólnocie jest etyczną konsekwencją antropologicznej przesłanki o społecznej naturze człowieka. Nakaz równego rozdziału dóbr zapewniających jednostce elementarne warunki życia we wspólnocie łączy refleksję nad sprawiedliwością z tradycją egalitarną. Egalitaryzm stawia wymagania dotyczące równego dostępu do takiego życia, które odpowiada ideałowi życia godnego człowieka. W historii Europy nie brakuje zdarzeń otwierających możliwość zanegowania tej przesłanki refleksji nad sprawiedliwością. Religijne czy ideologiczne próby narzucania całym społeczeństwom partykularnych wizji dobra wspólnego jako nieuprawnione ograniczenia ludzkiej wolności nie mogą zostać

²⁶ Za przykład może posłużyć opór Polski wobec ogłoszonego w styczniu 2014 r. planu Komisji Europejskiej, dotyczącego ograniczenia do 2030 r. emisji CO₂ o 40% w stosunku do wielkości wyjściowej z 1990 r. (dla byłych krajów socjalistycznych – 1988 r.). Na październikowym szczycie w Brukseli premier Ewa Kopacz dążyła do obniżenia wymagań wobec Polski mając na względzie wyjątkowo duże, w porównaniu z innymi państwami członkowskimi, koszty realizacji tego celu.

²⁷ Dobro, [hasło w:] *Słownik etyczny*, red. S. Jedynek, Lublin 1990, s. 51-52.

zignorowane. Mimo to na obronę ideału dobrego życia można przedstawić mocne argumenty filozoficzne, wynikające z pojmowaniu bytu ludzkiego w kategoriach koncepcji jaźni intersubiektywnej. Prowadzą one do pociągającego obrazu aktywnego członka wspólnoty politycznej, jaki jeszcze w starożytności próbowali naszkicować sofisci. Ktoś taki jest niewątpliwie związany z tradycją, ale nie jest przez tę tradycję skrępowany. W poszukiwaniu konsensusu w sprawie wspólnego dobra nawiązuje do otrzymanego po przeszłości przekazu wspólnych sensów, aby w przyjęty i zrozumiały, „paradygmatyczny” sposób dyskutować o wartościach i najważniejszych celach teraźniejszych i przyszłych. Przyjęta koncepcja wspólnego dobra obliuguje jego oraz jego wspólnotę do urzeczywistniania wyprowadzonych z niej celów. Jeżeli takim celem jest dobrobyt, wymaga podziału tych dóbr, które są warunkiem jego osiągnięcia, przez zapewnienie odpowiednich udziałów. Uznanie bezpiecznego środowiska za wartość wymaga zatem dystrybucji dobra, jakim jest środowisko, stosownie do przyjętego ideału dobrego życia – przynajmniej na minimalnym poziomie sprostania jego wymogom.

Na prowadzonym obecnie poziomie analizy pozostaje obojętne, czy środowisko jest wartością *per se*, czy też zostało za taką przez człowieka uznane, choć jest to ważny aspekt polemik ekofilozoficznych. W kontekście koncepcji zrównoważonego rozwoju ważne jest wyraźne rozgraniczenie takich pojęć, jak środowisko, natura i przyroda. Cechą odróżniającą kategorię „środowisko” od dwóch pozostałych jest intencjonalność. Podczas gdy znaczenie kategorii „przyroda” i „natura” jest wyznaczone immanentnie przez ich własne elementy, przedmiot pojęcia „środowisko” ujawnia się wyłącznie dzięki skierowaniu świadomości na pewien zewnętrzny obiekt. W centrum takiego intencjonalnego projektu stoi zawsze jakiś podmiot ludzki lub pozaludzki, bo środowisko jest zawsze czymś środowiskiem a nie swoim własnym. Prawo człowieka do środowiska nie jest prawem do natury, czyli przyrody niezmienionej przez cywilizację, albo do przyrody, na której pozostawiła ślady kulturowa działalność człowieka. Jest to prawo do własnego miejsca w przyrodzie, koniecznego do biologicznego trwania oraz do społecznego i cywilizacyjnego rozwoju człowieka. W taki sposób stawia się zagadnienie środowiska w raporcie Komisji Brundtland: „Środowisko zaś jest przecież tym domem, w którym wszyscy żyjemy, a rozwój jest tym, w czym wszyscy uczestniczymy, starając się poprawić nasze miejsce w domu”²⁸. Pójście tą drogą rozumowania prowadzi do wniosku, że prawo człowieka do bezpiecznego środowiska jest nierozzerwalnie związane zarówno z przyrodniczymi warunkami bytowymi jego biologicznej egzystencji, jak również z tymi warunkami bytowymi o charakterze społecznym i cywilizacyjnym, które są uważane za niezbędne dla jego rozwoju.

Ukierunkowanie prawa do bezpiecznego środowiska na byt biologiczny człowieka jest konkretyzacją podstawowego prawa człowieka do życia, o którym pisali już twórcy nowożytnej filozofii politycznej Thomas Hobbes i John Locke, ale wykracza poza tytuł jednostki do takiej części zasobów wspólnoty, jaka pozwala na przetrwanie.

Uznanie wysokiej rangi takich wartości, jak życie i zdrowie, przenosi to prawo w sferę dociekań ekofilozoficznych jako rozwiązanie sporów prowadzonych w niej przez zwolenników i przeciwników antropocentryzmu w związku z interpretacją wartości „życie”. Istotą tego sporu jest sposób widzenia miejsca człowieka w przyrodzie. Antropocentryści bronią twierdzenia o uprzywilejowanej pozycji człowieka we wszech-

²⁸ *Nasza...*, dz. cyt. s. 12.

świecie, bazując na kulturowych mitach o człowieku „koronie stworzenia”, „panu przyrody”, „najwyższym ziemskim szczeblu drabiny bytu” lub cechach wyróżniających człowieka z przyrody i czyniących z niego osobę (byt świadomy, samoświadomy, rozumny, wolny, odpowiedzialny, autonomiczny, posiadający godność). Antropocentryści (zwolennicy biocentryzmu i holizmu) przeczą takiej wizji wszechświata, akcentując przynależność człowieka do sfery przyrody, jego ewolucyjną więź z przyrodą ożywioną i nieożywioną oraz względny charakter ludzkich przymiotów jako gatunkowych narzędzi przetrwania. Osią omawianego sporu jest natomiast stosunek do ochrony wszelkiego życia. Antropocentryści twierdzą, że prymat ma życie człowieka; antyanthropocentryści, że życie wszelkich gatunków ma tę samą wagę. W przeciwieństwie do antropocentryzmu i antyanthropocentryzmu, które wykluczają się wzajemnie jako stanowiska zajmujące skrajne stanowiska po przeciwnych stronach relacji człowiek – przyroda, interpretacja wartości „życie” w kategoriach zrównoważonego rozwoju pozwala na zajęcie pozycji pośredniej, „proporcjonalnej” mówiąc językiem teorii sprawiedliwości Arystotelesa. Zrównoważony rozwój odrzuca wąskie punkty widzenia obu sprzecznych podejść teoretycznych, wprowadzając w ich miejsce szeroką perspektywę dynamicznych relacji między przyrodą, gospodarką i społeczeństwem. Przy takim podejściu do sprawy równowaga między przyrodą i gospodarką zapewnia w sposób trwały możliwość realizacji najważniejszych celów społecznych. Konkretnym wyrazem tej równowagi jest dbałość o homeostazę przyrody. Prawo człowieka do bezpiecznego środowiska oznacza prawo człowieka do ingerencji w relacje i procesy przyrodnicze, łącznie z żywo dyskutowanym ograniczaniem wielkości populacji gatunków istot pozaludzkich, pod warunkiem, że nie naruszy to naturalnych zdolności przyrody do samoregulacji procesów biologicznych. Pomimo że w przypadku człowieka chodzi o jednostkę, zaś istot pozaludzkich o gatunek, omawiane prawo jest takim samym warunkiem zachowania i ochrony życia ludzkości, jak i pozostałych gatunków istot żywych, dotycząc warunków wszelkiego życia. W języku etyki środowiskowej przyrodnicza homeostaza oznacza zdrowie planety. Jak słusznie twierdzi Włodzimierz Tyburski, związek pomiędzy zdrowiem człowieka i zdrowiem otaczającego go środowiska jest na tyle naukowo dowiedziony i oczywisty, że nie powinien budzić większych kontrowersji²⁹.

Obojętnie jak zostanie rozstrzygnięty problem zbioru podmiotów objętych co najmniej ochroną moralną ze względu na wartość „życie”, rozstrzygnięcia wymaga dystrybucja tej części zasobów danej wspólnoty, które zalicza się do zasobów zapewniających bezpieczne środowisko i nie ma charakteru dobra wolnego³⁰. Nawet jeśli wyłączyć z niej tradycyjnie rozumiane zasoby środowiskowe, jak bogactwa naturalne będące surowcami dla gospodarki, pozostaje wiele spraw do rozstrzygnięcia. Bezpieczne czy czyste środowisko to np. niezatruty i niezaśmiecony obszar zasiedlenia z dostępem do wody pitnej (problem wkraczania człowieka potrzebującego nowych terenów na obszary migracji i siedlisk zwierząt w Afryce i Ameryce Łacińskiej, problem slumsów i faweli); to niezdegradowany i nadający się do wypasu lub uprawy obszar produkcji

²⁹ W. Tyburski, *Główne kierunki i zasady etyki środowiskowej*, [w:] *Wprowadzenie do filozoficznych problemów ekologii*, red. A. Papuziński, Bydgoszcz 1999, s. 118.

³⁰ Dobra wolne to dobra niebędące wytworem rąk człowieka i przedmiotem własności, np. energia słoneczna, powietrze, uważane za dobra powszechne ze względu na nieograniczony charakter zasobu i dostępność. Polityka klimatyczna jako działalność narzucająca ograniczenia i generująca koszty jest świadectwem zmian w sposobie rozumienia dóbr wolnych.

żywności (problem wyjaławianych, pustynniejących gruntów w Afryce); to teren niezagrożony zalaniem przez wody podnoszące się wskutek ocieplenia klimatu (problem Tuvalu i innych państweczek położonych na wyspach Pacyfiku oraz gęsto zaludnionego Bangladeszu). Brak dostępu do takich miejsc dla wszystkich potrzebujących prowadzi do wymierania gatunków zwierząt, ludobójstwa i rosnącej fali emigracji ekologicznej. Jak zapewnić do nich równy dostęp każdemu członkowi branej pod uwagę populacji? Nawet po jej ograniczeniu do istot ludzkich oraz po dalszym zawężeniu do obywateli danego państwa trudno to określić, tym bardziej że pojawiają się nowe pytania, związane np. z dostępem do atrakcyjnego krajobrazu i terenów rekreacyjnych. Na przeszkodzie stają inne prawa człowieka i oparte na nich krajowe systemy prawne. Nie ma mowy o zapewnieniu równych udziałów. W praktyce pewnym rozwiązaniem może być oparcie dystrybucji na „nieteleologicznej” zasadzie Roberta Nozicka lub „niedomkniętej” zasadzie Michaela Walzera, ponieważ żadna z nich nie zaleca realizacji ustalonego stanu końcowego. Mając na uwadze stanowisko Walzera można przyjąć, że chodzi o zablokowanie wpływu posiadania innych dóbr, jak np. majątek lub władza, na zakres korzystania przez jednostkę z prawa do bezpiecznego środowiska: „Żadne dobro społeczne nie powinno przypadać mężczyznom i kobietom posiadającym pewne inne dobro społeczne y jedynie dlatego, że posiadają y, ani bez względu na społeczne znaczenie dobra x”³¹.

Po wyłączeniu z pola uwagi równych udziałów, do rozpatrzenia pozostaje kwestia równej miary. Czy kryterium równej miary powinna być wolna wymiana, zasługa czy potrzeba? Są to kryteria, które wymienia Walzer w odniesieniu do niedomkniętej zasady dystrybucji³², uznanej powyżej za adekwatną w stosunku do rozważanego problemu.

Kryterium wolnej wymiany jest ważne ze względu na znaczenie wolności w zbiorze praw człowieka. Zwolennicy tego kryterium zwykli przyjmować, że wymiana rynkowa jest gwarancją wolności i najbardziej efektywnym sposobem dystrybucji dóbr w społeczeństwie: dobrowolna wymiana dobra na inne dobro jest świadectwem wolności w dysponowaniu własnym majątkiem; sprzedający dobro uzyskuje możliwie najwyższą cenę ze względu na alokację tego dobra do nabywcy gotowego zapłacić najwięcej za zaspokojenie potrzeby (rozumianej tu jako subiektywne pragnienie, osobista preferencja) jego posiadania. Dodatkowo wykorzystują argument utilitarystyczny, zgodnie z którym opisana wymiana maksymalizuje społeczną użyteczność (satisfakcję, szczęście), ponieważ do sumy społecznej użyteczności dokłada maksymalną indywidualną radość z uzyskanej ceny i maksymalną indywidualną satysfakcję z zaspokojenia najsilniej odczuwanej potrzeby posiadania tego dobra. Krytycy nie zgadzają się z taką wizją sprawiedliwej dystrybucji, wywodząc, że wolność wymiany rynkowej jest w najlepszym razie teoretyczną fikcją. Argumentują, że w praktyce na rynku spotykają się podmioty o nierównym statusie, z których jedne muszą, zaś drugie mogą coś kupić albo sprzedać³³, i niejednakowym podejściu do potrzeb, którym jedni mogą dawać swobodny upust, podczas gdy drudzy muszą je ograniczać³⁴. Przenosząc tę krytykę na

³¹ M. Walzer, *Sfery sprawiedliwości. Obrona pluralizmu i równości*, Warszawa 2007, s. 45.

³² Tamże, s. 46-48.

³³ M. Sandel, *Sprawiedliwość. Jak postępować słusznie*, Warszawa 2013, s. 12.

³⁴ A. Sen, *Nierówność*, dz. cyt., s. 20.

grunt interpretacji prawa do bezpiecznego środowiska w kategoriach dystrybucji dóbr składających się na takie środowisko można uznać, że wolna wymiana prowadzi do wzrostu nierówności, i postawić znak zapytania nad przydatnością takiego kryterium. W przypadku wolnej wymiany dóbr środowiskowych może dojść do kumulacji terenów atrakcyjnych pod względem ekologicznym, klimatycznym albo krajobrazowym w ręku nielicznych, dysponujących odpowiednią ilością pieniędzy, kosztem pozostałej części populacji. Do szczegółowych przypadków krytyki rynkowych mechanizmów realizacji prawa do bezpiecznego środowiska należy przeprowadzona przez Michaela Sandela krytyka handlu pozwoleniami do emisji zanieczyszczeń. Jest to uznane ekonomiczne narzędzie polityki klimatycznej. Opiera się na wydawaniu mogących być przedmiotem handlu pozwoleń na emisję w liczbie odpowiadającej początkowej wielkości emisji i systematycznym zmniejszaniu tej liczby w kolejnych okresach w celu wzrostu ceny pozwoleń, a w konsekwencji zwiększenia motywacji do inwestowania w czystsze technologie. Zdaniem Sandela stosowanie omawianego narzędzia narusza dwie normy moralne. Po pierwsze utrwala instrumentalny stosunek do przyrody; po drugie – podważa sens idei wspólnego zaangażowania, bez której trudno mówić o etycznej ochronie środowiska w skali globu³⁵. Podobnie jak w innych przypadkach urynkwawiania dóbr pozarynkowych, oparcie dystrybucji dóbr środowiskowych na kryterium wolnej wymiany prowadzi do zmiany natury danego dobra i korupcji związanych z nim wartości, zasad i cnót moralnych³⁶.

Kryterium zasługi ma stary teoretyczny rodowód sięgający prac Arystotelesa. Jest to niewątpliwie silne uprawnienie. Zgodnie z nim dane dobro trafia do tego, kto na nie zasługuje, jak stradivarius do skrzypka a nie do głuchego programisty komputerowego, zaś pecet do tego drugiego a nie do wirtuoza. Ale czy jest to uprawnienie uniwersalne? Pomijając kwestię porównywalnej mierzalności zasług można pod jego adresem wysunąć istotne, oparte na podanych przykładach, zastrzeżenia. „Zasługa wydaje się wymagać szczególnie bliskiej więzi między poszczególnymi dobrami i konkretnymi osobami, podczas gdy sprawiedliwość tylko czasem wymaga tego rodzaju związku”³⁷, twierdzi Walzer. Amerykański komunitarysta rozwija swoją krytykę zasługi w roli kryterium sprawiedliwości odwołując się do różnicy między obowiązkiem rządu w zakresie zasług i potrzeb. Rząd jako ośrodek dystrybucji nie działa sprawiedliwie oddając dzieła sztuki wyłącznie osobom wyrobionym artystycznie, za to działa w ten sposób, jeśli zapewnia przynajmniej na poziomie elementarnym powszechną opiekę medyczną. Walzer kończy wnioskiem, że zasługa nie jest podobnie „natarczywym” kryterium dystrybucji, jak potrzeba, i nie implikuje spełnienia (posiadania i skonsumowania) w ten sam sposób, co ona. Pomimo to kryterium zasługi pojawia się w dyskusjach politycznych na temat powszechnego prawa do bezpiecznego środowiska tam, gdzie stawiana jest sprawa podziału obciążeń związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa ekologicznego. Co prawda jest ono wprowadzane do tego zagadnienia kuchennymi drzwiami, ponieważ przedmiotem uwagi są tutaj państwa zasługujące na taryfę ulgową w zakresie ochrony środowiska. Za przykład może posłużyć polityka klimatyczna, której koszty ponoszą państwa zaliczone do najbogatszych krajów świata. Opiera się ona na założe-

³⁵ Tenże, *Czego nie można kupić za pieniądze. Moralne granice rynku*, Warszawa 2012, s. 96.

³⁶ Tamże, s. 113, 138.

³⁷ M. Walzer, *Sfery...*, dz. cyt., s. 50.

niu, że biedne kraje zasługują na zwolnienie z obciążeń związanych z prowadzeniem tej polityki ze względu na potencjalne skutki w zakresie zwolnienia tempa wzrostu gospodarczego i rozwoju społecznego w tych państwach. Aktualne kontrowersje dotyczące pozostawienie na liście krajów zwolnionych z obciążeń polityki klimatycznej najszybciej rosnących gospodarek świata, chińskiej i indyjskiej, poskutkowało wypracowaniem nowych argumentów w kwestii zasługiwania na taki status całego biednego Południa. Za punkt wyjścia służy tu prawo do równego traktowania³⁸. Twierdzi się, że państwa nierozwinięte zasługują na takie same szanse na wzrost gospodarczy, z jakich korzystała współczesna bogata Północ, kiedy w przeszłości kumulowała swoje bogactwo bez oglądania się na środowiskowe skutki działalności ekonomicznej. Tyle że – można tu powtórzyć za raportem Komisji Brundtland – „[w]iele dróg rozwojowych, po których posuwały się kraje uprzemysłowione, jest już nieprzejezdnych”³⁹. Wobec tego dodatkowo podnosi się też kwestie o charakterze historycznym, wskazując, że państwa biednego Południa zasługują na zwolnienie z kosztów prowadzenia polityki klimatycznej oraz finansowe i technologiczne wsparcie ze strony części najbogatszych krajów ze względu na zbójcekie grabieże z okresu odkryć geograficznych, bezlitosną eksploatację zasobów naturalnych w czasach imperiów kolonialnych i pozbawienie ludności tubylczej posiadanych przez nią szans rozwoju. Zastosowanie kryterium zasługi w kontekście prawa człowieka do bezpiecznego środowiska interpretowanego w kategoriach dystrybucji dóbr środowiskowych prowadzi do konfliktu tego prawa z innymi prawami człowieka (jak chociażby wspomniane prawo do równego traktowania) i hamuje współpracę międzynarodową w zakresie polityki ekologicznej. W rezultacie, tak samo jak było w przypadku kryterium wolnej wymiany, umacnia instrumentalny stosunek do przyrody i osłabia sens idei wspólnego zaangażowania, koniecznej do objęcia globalnego środowiska ochroną etyczną.

Kryterium potrzeb. Powszechnie przyjmuje się, że zostało ono wprowadzone do teorii sprawiedliwości przez Karola Marksa, chociaż w jego pismach zasada „każdemu według potrzeb” była tylko cechą opisową przyszłego społeczeństwa komunistycznego⁴⁰. Pomimo to pojęcie potrzeby pojawia się w kontekście kryteriów sprawiedliwości, wzbudzając już na samym początku liczne problemy interpretacyjne. Czy pojęcia „potrzeba”, „pragnienie”, „preferencja”, „dążenie” i „pożądanie” są synonimami, czy mają odmienne znaczenia? Czy należy mieć na uwadze potrzeby o charakterze indywidualnym, czy społecznym, czy też jedne i drugie? Czy powinno się uwzględniać wszelkie potrzeby, czy tylko potrzeby podstawowe? Odpowiedzi mają niebagatelne znaczenie teoretyczne i praktyczne, jeśli np. zgodzić się ze stanowiskiem Abrahama Masłowa, że potrzeby podstawowe są jednocześnie uprawnieniami⁴¹. W każdym razie są istotne dla etyki i filozofii politycznej, według których tylko potrzeby wolne od balastu subiektywności mogą być podstawą dla sądów normatywnych. Zatem jak dzielić dobra środowiskowe nie będące dobrami wolnymi, posługując się zasadą „każdemu według potrzeb”? Odpowiedź zależy od przyjętego rozumienia tej zasady. Interpretacja perfekcjonistyczna obejmuje potrzeby społecznie pożądane. Za takim ujęciem opowiada się Walzer, twier-

³⁸ Raport o rozwoju społecznym 2011: *Zrównoważony rozwój i równość: lepsza przyszłość dla wszystkich*, UNDP, s. 2, http://hdr.undp.org/sites/default/files/hdr_2011_po_summary.pdf [dostęp: 03.11.2014].

³⁹ *Nasza...*, dz. cyt., s. 12-13.

⁴⁰ W. Kymlicka, *Współczesna filozofia polityczna*, Warszawa 2009, s. 235-236.

⁴¹ A. H. Maslow, *Motywacja i osobowość*, Warszawa 1990, s. 14.

dząc, że dystrybucja zasobów członków społeczności będzie miała charakter więzi moralnej, jeśli zostanie dokonana zgodnie z podzielanym rozumieniem ich potrzeb, podlegającym ustawicznie politycznemu precyzowaniu⁴². Interpretacja indywidualistyczna obejmuje dobra zapewniające człowiekowi biologiczną egzystencję oraz dobra uważane przez ludzi za godne posiadania. Nie nadaje się do globalnych porównań. Minusem takiego ujęcia jest to, że z góry przekreśla możliwość uzyskania wiedzy o potrzebach wielkich grup społecznych, nie mówiąc o ludzkości. Natomiast poważnym mankamentem obu interpretacji jest ignorowanie faktu ograniczonego charakteru wielu rodzajów dóbr, w tym licznych dóbr środowiskowych. Zwraca na to uwagę Will Kymlicka, wywodząc, że niektóre „zasoby (np. przestrzeń) są z natury rzeczy ograniczone, a ostatnia fala kryzysów ekologicznych ujawniła empiryczne granice innych kluczowych zasobów (np. wody pitnej bądź złóż ropy naftowej)”⁴³. Rzeczywiście, zaspokojenie materialnych potrzeb wszystkich ludzi na poziomie najbogatszych krajów świata wymaga zasobów co najmniej trzech globów ziemskich⁴⁴. W dyskusjach na temat bezpiecznego środowiska podnosi się w związku z tym temat konsumpcjonizmu i usług świadczonych na naszą rzecz przez przyrodę. Konsumpcjonizm jest generalnie negowany. Odejście od tego modelu konsumpcji zostało postawione w centralnym punkcie próśrodo-wiskowych reform w programie zrównoważonego rozwoju, jaki został przyjęty na I Szczycie Ziemi w Rio de Janeiro. Zmiana modelu konsumpcji była tematem rozdziału IV Agendy 21, programu działania, w którym przedstawiono sposób opracowania i wdrażania programów zrównoważonego rozwoju przez lokalne społeczności. Podkreślono w nim, że „większość przypadków stałej degradacji środowiska wynika z niezrównoważenia modelu konsumpcji i produkcji”⁴⁵ (pkt 4.2). W innym dokumencie tej konferencji, w Deklaracji z Rio (zasada 8) stwierdzono: „Aby osiągnąć stały i zrównoważony rozwój oraz poprawę jakości życia wszystkich ludzi, państwa powinny ograniczyć lub wyeliminować modele produkcji lub konsumpcji zakłócające ten rozwój [...]”⁴⁶. Jeden z raportów The Worldwatch Institute krytycznie przedstawia mapę wielkości oraz nierówności w konsumpcji dóbr środowiskowych w skali świata⁴⁷. Przeciwstawiając się groźnym skutkom konsumpcjonizmu w biosferze, niektórzy ekolodzy głoszą naiwne hasła powrotu do natury⁴⁸, inni postulują generalne przewartościowanie zasadniczych celów społecznych i gospodarczych w kontekście ochrony środowiska⁴⁹. W teoriach ekofilozofów pojawiają się wątki krytykujące nowożytną racjonalność instrumentalną, „intelekt agresywny i manipulacyjny, wyhodowany przez nowożytną naukę”, jak za Martinem Heideggerem pisze Hans Jonas⁵⁰ o naukowych i technologicznych przesłankach rozwoju postaw

⁴² M. Walzer, *Sfery...*, dz. cyt., s. 134.

⁴³ W. Kymlicka, *Współczesna...*, dz. cyt., s. 218.

⁴⁴ E. U. von Weizsäcker, A. B. Lovins, L. H. Lovins, *Mnożnik cztery. Podwojony dobrobyt – dwukrotnie mniejsze zużycie zasobów naturalnych. Raport dla Klubu Rzymskiego*, Toruń 1999, s. 203. W książce odwołano się do badań kanadyjskich, w których zastosowano metodę wyliczania tzw. ekostopy.

⁴⁵ *Agenda 21*, [w:] *Dokumenty końcowe konferencji Narodów Zjednoczonych „Środowisko i Rozwój”*, Instytut Ochrony Środowiska, Warszawa 1998, s. 48.

⁴⁶ *Deklaracja z Rio...*, dz. cyt., s. 15.

⁴⁷ Raport The Worldwatch Institute o stanie świata w 2004 r. był w całości poświęcony konsumpcjonizmowi – temat wiodący: *Spółczesność konsumpcyjna*. Oficjalna strona polska raportu: www.raport.org.pl.

⁴⁸ Naiwny charakter ekologicznych hasel powrotu do natury został wnikliwie omówiony w: J. Kuro-wicki, *Estetyczność środowiska naturalnego*, Warszawa 2001, s. 252-261.

⁴⁹ Por. szerzej: Z. Hull, *Problemy filozofii ekologii*; [w:] *Wprowadzenie...*, dz. cyt., s. 92-93.

⁵⁰ H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności*, Kraków 1996, s. 253.

konsumpcjonistycznych. Natomiast naukowcy przestrzegają przed skutkami konsumpcjonizmu, do których należy niszczenie potencjału usługowego natury – według znanych wyliczeń zespołu Roberta Constanzy⁵¹ – wartego rocznie 33 biliony USD z końca ubiegłego wieku⁵². Kompromisu między społeczeństwem konsumpcyjnym, gospodarką rynkową i ochroną środowiska poszukują co najwyżej pragmatycznie nastawieni propagatorzy zrównoważonego rozwoju, jak Ernst Ulrich von Weizsäcker⁵³, narażając się na oskarżenie, że patrzą na problem z perspektywy ekonomicznie uprzywilejowanej części ludzkości⁵⁴. Błędu zawartego w obu poprzednich ujęciach pojęcia „potrzeba” nie powiela interpretacja utrzymana w kategoriach podstawowych potrzeb materialnych. Ograniczenie do nich jest odpowiedzią na sytuację 1,2 mld ludzi cierpiących głód i chroniczne niedożywienie⁵⁵, ale nie jest adekwatne do postulatów sprawiedliwości. Życie to coś więcej niż przetrwanie. Widać to zwłaszcza w kontekście koncepcji zrównoważonego rozwoju, która łączy aspekty ekologiczne, gospodarcze i społeczne właśnie w tym celu, żeby przekroczyć próg minimum egzystencji biologicznej. W Agendzie 21 podkreślono: „Stabilny rozwój wymaga zaspokojenia podstawowych potrzeb wszystkich ludzi i dania wszystkim możliwości spełnienia ich aspiracji do lepszego życia”⁵⁶. Podstawowe potrzeby ludzi biednych na świecie, o których mowa w przytoczonej definicji zrównoważonego rozwoju, nie zamykają się w kręgu potrzeb materialnych. Biorąc pod uwagę klasyfikację Masłowa, do potrzeb fizjologicznych należy dodać co najmniej potrzeby bezpieczeństwa, miłości, szacunku i samorealizacji⁵⁷. Nawiązując do teorii sprawiedliwości, którą opracował współtwórca oenzetowskiego wskaźnika rozwoju społecznego (HDI) noblista Amartya Sen, minimalne potrzeby egzystencjalne trzeba poszerzyć o to wszystko, co w danych warunkach prowadzi do „osiągnięcia pewnego minimalnego, akceptowanego poziomu podstawowych zdolności”⁵⁸ do prowadzenia życia według własnego projektu, ograniczonego wyłącznie przez analogiczne prawa innych członków wspólnoty do samodzielnego wyboru pożądanego form bycia i działania. Może on obejmować np. takie funkcjonowanie, jak poczucie godności własnej i możliwość uczestnictwa w życiu społecznym. Ich związek z bezpiecznym środowiskiem jest oczywisty, jako że bezpieczne środowisko jest podstawą piramidy wszelkich form bycia i działania człowieka. Należy się więc zgodzić ze stanowiskiem Walzera: ostateczną instancją odwoławczą w sporach na temat dystrybucji bogactwa społecznego są „zbiorowe wartości, wspólne rozumienia przynależności, zdrowia, pożywienia i schronienia, pracy i czasu wolnego”⁵⁹. Niestety, nie znajduje ono zastosowania w odniesieniu do społeczności światowej, ponieważ coś takiego nadal pozostaje tylko w sferze postulatów.

⁵¹ R. Constanza i in., *The Value of the World's Ecosystem Services and Natural Capital*, „Nature” 1997, nr 387 (6630), ss. 253-260.

⁵² Jest to wartość zbliżona do połowy ówczesnego globalnego PKB.

⁵³ Jest to główne przesłanie książki E. U. von Weizsäckera, A. B. Lovinsa, L. H. Lovins, *Mnożnik cztery...*, dz. cyt.

⁵⁴ Z. Piątek, *Mnożnik cztery, czyli efektywność w duchu syna marnotrawnego*; [w:] *Wokół mnożnika cztery*, red. S. Kozłowski, Z. Wróblewski, Lublin 2000, s. 53.

⁵⁵ Human Development Report 2014. *Sustaining Human Progress: Reducing Vulnerabilities and Building Resilience*, UNDP, s. 41, <http://hdr.undp.org/sites/default/files/hdr14-report-en-1.pdf> [dostęp: 11.11.2014 r.].

⁵⁶ *Agenda 21*, dz. cyt., s. 68.

⁵⁷ A. H. Maslow, *Motywacja...*, dz. cyt., s. 72-92.

⁵⁸ A. Sen, *Nierówności*, dz. cyt., s. 132.

⁵⁹ M. Walzer, *Sfery...*, dz. cyt., s. 133.

Uznanie bezpiecznego środowiska za dobro pozostaje w zgodzie z logiką koncepcji zrównoważonego rozwoju, osadzając problem prawa do bezpiecznego środowiska na styku zagadnień środowiskowych, gospodarczych i społecznych. Czyny z prawa do bezpiecznego środowiska kolejny element procesu mającego za zadanie – jak to określono w raporcie Komisji Brundtland – wykorzenie ubóstwa i głodu, większą równość w podziale dochodów i aktywizację zasobów ludzkich⁶⁰. Przekształca je w kryterium oceny dobrobytu czulego na cierpienie osób, których nie stać na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Niestety, dalej się nie sprawdza. Brak mierników precyzujących sprawiedliwy udział każdego człowieka w takim dobru, jakim jest środowisko, bez wchodzenia w konflikt z historycznie ustalonymi prawami własności.

4. Prawo do bezpiecznego środowiska jako dobro

Uznanie praw za wartość jest konsekwencją filozoficznej wizji człowieka rozwijanej od przełomu XVII i XVIII w. w pracach twórców teorii umowy społecznej. Szerokie oddziaływanie poglądów Hobbesa, Locke'a i Immanuela Kanta doprowadziło do uznania wolności i zdolności do rządzenia samym sobą za podstawowe atrybuty człowieka oraz zaowocowały rozwojem koncepcji jaźni niezakorzonej, nieukonstytuowanej przez wspólnotę, samodzielnie wybierającej i określającej własne cele. Nowa wizja człowieka była nie do pogodzenia z ideą wspólnego dobra. Obowiązki społeczne wynikające z przyjętej koncepcji wspólnego dobra zostały uznane za okowy liberalnie pojmowanej wolności. Prawa miały tej wolności bronić.

W sposób charakterystyczny dla liberalizmu, np. teorii sprawiedliwości Johna Rawlsa⁶¹, Dworkin definiuje prawo jako zasadę, która nie może być przeważona „przez wszystkie cele społeczne”⁶². A dokładniej:

Prawo polityczne jest zindywidualizowanym dążeniem politycznym. Jednostka ma prawo do określonych szans, środków lub wolności, jeśli fakt, iż pewna decyzja prawdopodobnie przybliży lub ochroni stan rzeczy, w którym jednostka będzie się cieszyć tym prawem, przemawia na korzyść tej decyzji, nawet jeśli nie służy ona innym dążeniom politycznym, a niektórym nawet szkodzi⁶³.

To bardzo mocne sformułowanie. Otacza prawa wysokim murem obronnym, chroniącym przed roszczeniami ze strony celów politycznych, w tym takich, które wynikają z przyjętej idei sprawiedliwości społecznej. Amerykański filozof prawa podkreśla polityczną użyteczność pojęcia prawa, zwłaszcza w postaci praw względem rządu, w sytuacji politycznego podziału społeczeństwa, kiedy nie można się odwoływać do idei współpracy lub wspólnego celu⁶⁴, a więc w warunkach typowych dla współczesnej rzeczywistości. O wspomnianej powyżej politycznej niejednorodności społeczności światowej nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Oddaje ją język polityki, operujący kategoriami bogatej Północy i biednego Południa, państw rozwiniętych i nierozwiniętych, demokratycznych i totalitarnych czy – w abstrakcyjnym zwierciadle pojęć teorii spr-

⁶⁰ *Nasza...*, dz. cyt., s. 41.

⁶¹ J. Rawls, *Teoria sprawiedliwości*, Warszawa 2009, s. 30.

⁶² R. Dworkin, *Biorąc...*, dz. cyt., s. 174.

⁶³ Tamże, s. 172.

⁶⁴ Tamże, s. 333.

wiedliwości globalnej Johna Rawlsa – społeczności ludów liberalnych, ludów przyzwolonych, państw bezprawia, ludów obciążonych niekorzystnymi warunkami, łaskawych absolutyzmów⁶⁵. Potrzeba ważenia stopni jednolitości narodów zorganizowanych w państwa jest potwierdzeniem istnienia wewnętrznych podziałów w łonie społeczeństw o wiele lepiej zorganizowanych w porównaniu z ludzkością.

Obiektywne różnice o charakterze społecznym i politycznym występujące na obszarze państw i w stosunkach międzynarodowych sprzyjają tendencjom do rozwiązywania problemów społecznych, w tym globalnych problemów ekologicznych, na płaszczyźnie praw. Uznanie prawa do środowiska za wartość dobrze służy prowadzeniu globalnej, regionalnej i krajowej polityki ekologicznej, ponieważ separuje ją od trudnych do rozwiązania antagonizmów na tle sprawiedliwej dystrybucji dóbr środowiskowych, które mogą zastać wywołane przez projekty sprawiedliwości społecznej formułowane w odniesieniu do tego typu dóbr. Zastąpienie pojęcia „dobro wspólne” pojęciem wspólnych celów⁶⁶ nie tylko uwalnia polityczny dyskurs w sprawach ochrony środowiska od trudności związanych z wizjami konkurencyjnych idei sprawiedliwości społecznej, ale w ogóle pozbawia sferę publiczną autonomii na rzecz gospodarki. Jest to odejście od Arystotelesa, jego rozumienia polityki jako sztuki rządzenia państwem ukierunkowanej na dobro wspólne, w stronę koncepcji Johna Locke’a. W teorii twórcy liberalizmu polityczny punkt widzenia traci swoją wagę i niezależność na rzecz tego, co prywatne – polityka zostaje zredukowana do „zespołu praw i instytucji służących ochronie własności i wolnej przedsiębiorczości lub ochronie interesów gospodarczych różnych grup”⁶⁷, jak ten zwrot opisuje Paweł Śpiewak. Nie uznając samoistności sfery politycznej, liberalizm sprowadza sprawiedliwość do sfery ekonomii. Wyidealizowany obraz rynku staje się paradygmatem nowego rozumienia sprawiedliwości. Arystotelesowski teleologizm ustępuje pola wolności wyboru wzorowanej na wyborach rynkowych.

Rozumienie prawa do bezpiecznego środowiska w kategoriach dobra stawia w centrum uwagi wolność każdego człowieka do dokonywania wyboru. W analizowanym obecnie przypadku nie jest ona kryterium w rodzaju wolnej wymiany, lecz celem. Na czym polega, można prześledzić na przykładzie polskiej ustawy z 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko. Ponieważ ta ustawa jest legislacyjnym wyrazem konstytucyjnego obowiązku państwa ochrony środowiska w oparciu o zasadę zrównoważonego rozwoju⁶⁸ i odzwierciedla aktualne trendy interpretacyjne koncepcji zrównoważonego rozwoju, spełnia wymagania pozwalające na jej uwzględnienie w ramach tego opracowania. W artykułach 4, 5, 13 i 29 ustawodawca bardzo dokładnie zdefiniował podmioty uprawnione do informacji i udziału w działaniach dotyczących ochrony środowiska w Polsce. Są nimi dosłownie wszyscy – ludzkość. Dostęp do informacji przysługuje niezależnie od obywatelstwa, miejsca zamieszkania, wieku i zdolności do czynności prawnych, zdolności do wyrażania się interesem prawnym lub faktycznym. Informacje obejmują bogate *spectrum*

⁶⁵ J. Rawls, *Prawo ludów*, Warszawa 2001, s. 10-11.

⁶⁶ „Cel jest niezindywidualizowanym dążeniem politycznym, to jest stanem rzeczy, którego szczegółowy opis nie domaga się uwzględnienia żadnych specjalnych szans, środków czy wolności dla poszczególnych jednostek” - R. Dworkin, *Biorąc...*, dz. cyt., s. 172-173.

⁶⁷ P. Śpiewak, *W stronę dobra wspólnego*, Warszawa 1998, s. 10.

⁶⁸ Dz.U. 1997 nr 78 poz. 483, Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., art. 5.

spraw określonych w artykule 9 – stan elementów środowiska, jak: powietrze, woda, powierzchnia ziemi, kopaliny, klimat, krajobraz i obszary naturalne, a także rośliny, zwierzęta i grzyby oraz inne elementy różnorodności biologicznej, w tym organizmy genetycznie zmodyfikowane; emisję zanieczyszczeń; stosowane środki i podejmowane działania z zakresu ochrony środowiska (środki administracyjne, polityki, przepisy prawne dotyczące środowiska i gospodarki wodnej, plany, programy oraz porozumienia w sprawie ochrony środowiska); raporty na temat realizacji przepisów dotyczących ochrony środowiska; analizy wykorzystywane w ramach ochrony środowiska (np. dotyczące kosztów i korzyści związanych z podejmowaniem działań ochroniarskich); stan zdrowia, bezpieczeństwa i warunków życia ludzi, a także stan obiektów kultury i obiektów budowlanych. Działania podejmowane przez interesariuszy, dysponujących lub mogących dysponować wiedzą z opisanego zakresu, zostały określone w artykułach 30 i 54. Zakres i formy ich udziału w podejmowaniu rozstrzygnięć dotyczących środowiska są wyznaczone pośrednio przez obowiązek organów administracji publicznej w sprawie zapewnienia społeczeństwu prawnej możliwości uczestnictwa w specjalnym postępowaniu toczącym się w ramach: postępowania administracyjnego (w przypadku decyzji administracyjnych mających skutki środowiskowe) i postępowania legislacyjnego (w przypadku strategii, planów i programów działania w sprawach związanych ze środowiskiem).

Omawiana ustawa spełnia cztery zasadnicze postulaty liberalnej koncepcji sprawiedliwości. Po pierwsze, zapewnia jednostce wolność od tyranii rządu, ponieważ każdy zainteresowany ma możliwość zgłoszenia zastrzeżeń, uwag i poprawek do projektów obowiązkowo przedkładanych przez organy administracji rządowej i samorządowej. Po drugie, pozwala państwu zachować neutralność wobec wszelkich koncepcji dobrego życia, w które obfituje już chociażby sam ekologizm. Po trzecie, wolność, którą dysponują jednostki w sprawach decyzji środowiskowych, jest do pogodzenia z taką samą wolnością w tych sprawach wszystkich pozostałych, rzeczywistych i potencjalnych, uczestników procesu decyzyjnego. I po czwarte, nie zastępuje ani nie narusza rynku jako mechanizmu racjonowania dóbr środowiskowych za pieniądze.

Mimo przedstawionych zalet nie brakuje krytyków opisanego rozwiązania. Sen dowodzi, że uznanie praw za wartość – paradoksalnie – prowadzi do ograniczenia wolności, ponieważ jest zakamuflowanym sposobem narzucenia takiego modelu organizacji społeczeństwa, który został oparty na relacjach z jednym zaledwie rodzajem dóbr spośród możliwych. Choć Sen nie posługuje się tą kategorią, można przyjąć, że społeczeństwo zogniskowane na tzw. dobru dominującym jest społeczeństwem jednowymiarowym, z wszystkimi tymi negatywnymi cechami, które już wcześniej zdążyła mu przypisać filozofia polityczna. Ponadto w polemice z Nozickiem twierdzi, że domaganie się równych uprawnień w odniesieniu do praw wiedzie do zakwestionowania postulatu równości w stosunku do innych sfer życia społecznego, jak np. dochód lub majątek. Zwraca także uwagę na różnicę w efektach zachodzącą między agregatowym a dystrybutywnym podejściem do praw, czyli między takim ujęciem, w którym na plan pierwszy wychodzą ogólne korzyści, a takim, w którym akcentuje się zmniejszenie różnic w podziale korzyści wynikających z danego prawa⁶⁹. Uwzględnienie w polskim prawie ochrony środowiska interesu ludzkości jest niewątpliwie następstwem tezy o glo-

⁶⁹ A. Sen, *Nierówność*, dz. cyt., s. 156, 162-163.

balnym wymiarze problemów środowiskowych, ale przesądza także o jego specyfice. Mianowicie, nadaje mu charakter agregatowy. Chociaż trudno zakwestionować walory tego podejścia przy ocenie powszechnych korzyści w zakresie ochrony dóbr wolnych, takich jak powietrze lub wody morską i oceanów, to nie sposób zaprzeczyć, że konkretne decyzje środowiskowe mogą przynosić więcej korzyści ekologicznych jednym grupom ludzi niż innym. I tak np. decyzja o nałożeniu filtrów na komin elektrociepłowni przyczynia się do zmniejszenia wielkości CO₂ w atmosferze na całej Ziemi, ale największą korzyść odnoszą mieszkańcy regionów położonych w strefie bezpośredniego skażenia pyłami pochodzącymi z tego kominu. Podejście agregatowe nie bierze też pod uwagę regionalnych skutków eksportu brudnych gałęzi przemysłu z krajów o wysokich standardach ekologicznych do państw mało rygorystycznych pod tym względem. Przy założeniu dotyczącym braku zmian w wielkości emisji szkodliwych substancji przy ocenie krótko-, a może nawet średnioterminowej, łatwo wskazać ekologicznych beneficjentów i przegranych tego proceduru. W kontekście zrównoważonego rozwoju należy także podnieść sprawę pozaekologicznych, tj. społecznych i ekonomicznych następstw decyzji mających wpływ na środowisko. Pogłębiają one nierówności istniejące w tym zakresie⁷⁰. Biorąc pod uwagę różnicę między realnym a formalnym podejściem do prawa, można powtórzyć za Rajem Patelem wniosek oparty na interesującym eksperymencie myślowym Jerrego Cohena: „w kapitalizmie pieniądź daje prawo do posiadania praw”⁷¹.

Analizowana ustawa z 3 października 2008 r. jest prawnym narzędziem polityki zrównoważonego rozwoju. Oceniana z tej perspektywy, dowodzi wielu zalet. Dostarcza informacji niezbędnych do kształtowania świadomości ekologicznej w zakresie wiedzy o jakości środowiska w Polsce i dowolnym miejscu w kraju. Zawiera bodźce do podejmowania działalności ekologicznej. Spełnia postulat wskazujący na konieczność angażowania się w lokalne problemy środowiskowe w imię poprawy jakości środowiska w skali globalnej. Niestety, ma także wady. Zaprezentowana krytyka prowadzi do konkluzji, że uznanie prawa do bezpiecznego środowiska za dobro przechodzi do porządku nad wieloma postulatami zrównoważonego rozwoju zapisanymi w szeregu międzynarodowych dokumentów. Wątpliwości budzi przede wszystkim realizacja postulatów sprawiedliwości wysuwanych na gruncie tej koncepcji w odniesieniu do „podstawowych potrzeb ludzi biednych na świecie”.

Zakończenie

Przy formułowaniu wniosków warto skorzystać z kategorii, którymi posłużyła się Marta Soniewicka do sklasyfikowania teorii sprawiedliwości globalnej. Mianowicie, podzieliła je na dwie opozycyjne grupy – teorie czułe i teorie nieczułe na położenie. Teorie czułe na położenie to stanowiska, które „na różne sposoby starają się uwzględnić arbitralną nierówność początkową położenia ludzi”; teorie nieczułe na położenie to

⁷⁰ Przypadek dotyczący wystawienia na sprzedaż dziewiczych plaż po ataku tsunami w Azji Południowo-Wschodniej – opisany przez Naomi Klein w książce pt. „Doktryna szoku: jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne” – pokazuje, w jaki sposób koncepcja zrównoważonego rozwoju i hasła polityki ekologicznej mogą zostać wykorzystane w sytuacji nierówności ekonomicznej podmiotów z dotkliwą szkodą dla słabszej strony.

⁷¹ R. Patel, *Wartość niczego. Jak przekształcić społeczeństwo rynkowe i na nowo zdefiniować demokrację*, Warszawa 2010, s. 141.

stanowiska, które „lekceważą nierówne położenie podmiotów sprawiedliwości, które odrzucają wszelkiego rodzaju redystrybucję dóbr [materialnych – A. P.] lub ograniczają ją”, zastępując taki punkt widzenia interpretacją zasady równości w kategoriach zapewnienia wszystkim ludziom równej sfery wolności⁷².

Z punktu widzenia formalnego przedmiotu koncepcji zrównoważonego rozwoju należy mówić o dwóch odrębnych konkretyzacjach idei zrównoważonego rozwoju. Jedna, historycznie rzecz biorąc wcześniejsza, nawiązuje do egalitarnego, arystotelesowskiego, nurtu teorii sprawiedliwości. Jest koncepcją czułą na położenie. Wywodzi się z koncepcji człowieka niesamodzielnego, predestynowanego do życia w społeczeństwie i mającego w tym społeczeństwie głębokie historyczne korzenie. Druga, aktualna, ma źródła w liberalnym nurcie teorii sprawiedliwości. Jest koncepcją nieczułą na położenie. Została wyprowadzona z koncepcji człowieka-atomu, istoty logicznie poprzedzającej istnienie społeczeństwa, niezakorzenionej w żadnej wspólnoty, ale za to wolnej i zdolnej w pełni decydować o sobie.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego doszło do takiej zmiany, wykracza poza obszar analizy filozoficznej. Przy próbie politologicznego rozstrzygnięcia tej kwestii zapewne będzie się trzeba odwołać do faktów związanych ze światową rywalizacją dwóch systemów społeczno-politycznych w okresie powstawania koncepcji zrównoważonego rozwoju; z nadziejami, jakie zaraz po zburzeniu muru berlińskiego i upadku ZSRR, w okresie konferencji w Rio, wiązano na pozyskanie środków na finansowanie zrównoważonego rozwoju z sum wydawanych wcześniej na wyścig zbrojeń; a w końcu z nową spiralą zbrojeń przeznaczonych na wojnę z terroryzmem oraz z globalizacją gospodarczą, która wzmocniła pozycję instytucji ekonomicznych nastawionych wyłącznie na zysk.

⁷² M. Soniewicka, *Granice sprawiedliwości, sprawiedliwość ponad granicami*, Warszawa 2010, s. 104.

Резюме

Безопасная среда как вопрос справедливости. Вклад в концепцию устойчивого развития

В статье пазличаются материальный объект (глобальные проблемы действующие в общей зоне экологических, экономических и социальных аспектов человеческой жизни), и формальный объект (справедливость) концепции устойчивого развития. В нее поставленный тезис: Из-за формального объекта следует отличать друг от друга две разные (конкурирующие) концепции устойчивого развития. Доказательство было проведено на основе анализа условий обоснованности категории «право на окружающую среду». Вывод показывает эволюцию интерпретации принципов устойчивого развития - от концепции, основанной на теории справедливости, чувствительной на ситуацию, к концепции, основанной на теории справедливости нечувствительной на статус субъектов справедливости.

Summary

Safe environment as a subject of justice. Contribution to the concept of sustainable development

The article distinguishes the material object (global problems operating in a common area of environmental, economic and social aspects of mankind), and the formal object (justice), of the concept of sustainable development. The thesis is as follows: due to the formal object one should differentiate two various (competing) concepts of sustainable development. The proof was carried out on the basis of the analysis of the reasonableness of the conditions of the category of "the right to environment". The outcome shows an evolution of the interpretation of a set of principles of sustainable development from the concept based on the theory of justice that is sensitive to the position to the theory insensitive to the position of justice entities.

